

Zobowiązania
wartości 280 mln zł

Budowniczo- „Pątnowa” – najlepsi

Na 55 wielkich placach budowlanych kraju pracują załogi Warszawskiego Przedsiębiorstwa Montażu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych „Energomontaż - Północ”, wznosząc m. in. Zakłady Azotowe w Puławach, Kombinat Petrochemiczny w Płocku, Odlewnię Żeliwa w Śre- mie, Fabrykę Papieru w Świe- ciu i inne obiekty. Czołową inwestycją, gdzie obecnie zaangażowano główny potencjał produkcyjny tego przedsiębiorstwa jest Elektrownia „Pątnów”.

Budowniczo tej siłowni gościli w czwartek przedsta- wicieli załóg „Energomontażu” z całego kraju. Odbiła się tu uroczystość podsumowania współzawodnictwa wewnątrz- zakładowego w 1966 r., w któ- rym udział wzięło blisko 2 i pół tysiąca pracowników. Najlepsze wyniki osiągnęła załoga pracująca w Pątnowie; otrzymała ona propozycję prze- chodni, dyplom i nagrody pie- niężne. Dodatkowo wyróżnio- no brygady St. Andrzejew- skiego, T. Stefańskiego, J. Ko- tuły i J. Sakowskiego.

W czasie uroczystości dele- gaci wszystkich odcinków ro- bót „Energomontażu” w kra- ju złożyli w imieniu 110 bry- gad montażowych, meldunki o podjętych czynach dla uc- zczenia Święta 1 Maja i 50 rocz- nicy Rewolucji Październi- kowej, na łączną wartość 280 mln. zł. (zet)

10 lat współpracy polsko-mongolskiej

Mija 10 lat od nawiązania stosunków handlowych mię- dyz Polską a Mongolską Re- publicą Ludową: w 1957 r. podpisano w Ulan Bator pierwszą umowę o wzajem- nych dostawach towarowych i płatnościach. W roku 1960 za- warta została pierwsza wielo- letnia umowa handlowa na la- ta 1961–1965. W tym okresie obroty towarowe wzrosły o 16 proc. (w ub. r. obroty polsko- mongolskie osiągnęły wartość 21 mln. zł dew.). (PAP)

Nowe zasady obsługi dewizowej dla wyjeżdżających za granicę

Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w porozu- mieniu z Narodowym Bankiem Polskim informuje, że z dniem 10 kwietnia 1967 r. wyznaczone biura podróży w mia- stach wojewódzkich podejmą na zasadzie wyłączności ob- sługę dewizową osób udających się indywidualnie za grani- cę w celach turystycznych do tych państw socjalistycznych, do których uzyskanie wkładki paszportowej do dowodu oso- bistego nie jest uzależnione od zaproszenia z danego kraju.

Obsługę dewizową osób wy- jeżdżających do Jugosławii po- dejmą placówki:

- ▲ Polskiego Biura Podróży „Or- bis”.
- ▲ Biura Turystyki Sportowej „Sports — Tourist”.
- ▲ Biura Turystyki Polskiego Związku Motorowego.

a osób wyjeżdżających do Bułgarii i Węgier podejmą pla- cówki:

- ★ Polskiego Biura Podróży „Or- bis”.
- ★ Biura Turystyki Sportowej „Sports — Tourist”.
- ★ Biura Turystyki Polskiego Związku Motorowego.
- ★ Biura Turystyki Zagranicznej PTTK.
- ★ Biura Turystyki Zagranicznej STW „Turysta”.
- ★ Biura Turystyki Zagranicznej STW „Gromada”.

Sprzedaż dewiz dla tych o- sób będzie dokonywana do wy- sokości przyznanych biurom podróży na ten cel środków i nie może przekroczyć na osoby kwoty:

a) 3.000 zł — przy wyjeździe do Bułgarii i na Węgry — łącznie z usługami zabezpieczonymi tury- stycznie za granicą przez biuro podró- ży w przypadku zakupu takich świadczeń przed wyjazdem.

b) 1.440 zł — (750 — dolarów) przy wyjeździe do Jugosławii na pobyt dłuższy niż 7 dni lub 50 proc. tej kwoty przy wyjeździe do 7 dni.

Osobom udającym się indy- widualnie na zaproszenie do



Marzec - najbardziej krwawym miesiącem wojny w Wietnamie

Brytyjskie głosy za przyjęciem propozycji U Thanta

Władze sajsjońskie zakomunikowały, że w ubiegłym tygod- niu zginęło 203 żołnierzy wojsk rządowych. Sajsoński kore- spondent Reutersa powołując się na miarodajne źródła po- daje, że marzec był najbardziej krwawym miesiącem wojny wietnamskiej.

Amerykański rzecznik woj- skowy poinformował, że li- czebność wojsk amerykań- skich w Wietnamie Południo- wym wynosi obecnie 425 tys.

Parlamentarzyści o sprawie tankowca

Sprawa tankowca-giganta „Torrey Canyon” poruszona została w czwartek na wiosen- nej sesji Unii Miedzyparlamen- tarnej. Senator francuski Edouard Bonnefous bardzo ostro napiętnował rząd angiel- ski zarzucając mu, że w imię interesów nafciarzy, towa- rzystw ubezpieczeniowych i armatorów opóźnił o szereg dni akcję zniszczenia tankow- ca i z niesłychaną lekkomyśl- nością spowodował tym sa- mym zanieczyszczenie ropą naftową Morza Północnego i Kanału la Manche.

Bonnefous, który jest wice- przewodniczącym Krajowego Stowarzyszenia Ochrony Wód i zarazem wiceprzewodniczą- cym Instytutu Oceanograficz- nego zażądał podjęcia bardzo energicznych środków przeciw zanieczyszczaniu wód mors- kich.

żołnierzy, tzn. — jak pisze AP — o 2 tys. mniej niż przed ty- godniem. Rzecznik tłumaczył to „względami administracyj- nymi”. Równocześnie amery-kańskie władze wojskowe o- ceniają, że szereg południo- wowietnamskiej armii wy- zwolenczej zwiększył się w ubiegłym tygodniu o tysiąc ludzi — do 287 tysięcy.

Sily obrony przeciwlotniczej DRW zestrzeliły w dniach 25 i 28 marca 4 amerykańskie sa- moloty — podaje Agencja VNA — podczas ich pirackich nalotów na Wietnam Północ- ny. Tym samym — nadmienia VNA — łączna liczba zestrze- lonych pirackich maszyn wzrosła do 1742.

Rzecznik KC Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Płd. złożył w ostatnich dniach oświadczenie w związku z kon- ferencją na wyspie Guam.

Ponosząc ciągłe porażki w południowym Wietnamie oraz w toku eskalacji niszczyciel- skiej wojny przeciwko DRW prezydent Johnson stara się z jednej strony zamydlić oczy swoimi „dążeniami do poko- ju”, a z drugiej pragnie roz- szerzenia wojny w nadziei, iż osiągnie swe agresywne cele w Wietnamie. Jasne jest — kontynuował rzecznik — że „pokoju” zapewnienia John- sona i jego kliki są oszukań- cze.

W wyniku szeroko zakrojo- nej kampanii zbiórki fundu- szów na rzecz Północnowiet- namskiego Czerwonego Krzy- ża zebrano dotychczas we Francji 800.000 franków (160.000 dolarów). W liście z podziękowaniami, jaki prze- kazał do Francji przewodni- czący Północnowietnamskiego Czerwonego Krzyża oświad- czył on, że dar ten symbolizu- je uczucia sympatii i solidar- ności setek francuskich przy- jaciół dla narodu wietnam- skiego.

Londyński „Times” opubli- kował w czwartek apel 334 wybitnych osobistości ze świa- ta polityki, nauki, kultury i sztuki, ruchu zawodowego i

Za 5 lat – rakieta USA na Wenus?

Amerykańska Agencja do spraw Aeronautyki i Przestrzeni Kos- micznej (NASA) podała do wi- adomości, że w roku 1972 prze- prowadzi próbę, która ewentualnie dostarczy danych o składzie atmo- sfery otaczającej planetę Wenus.

Eksperyment polegać będzie na wyrzuceniu w kierunku Wenus pojazdu o wadze około 500 kg. W momencie największego zbliżenia z planetą z pojazdu wyrzucona zo- stanie 50-kilogramowa rakieta, wyposażona w specjalne instru- menty naukowe; przed roztrza- saniem się o powierzchnię plane- ty zdaża one przekazać na Ziemię dane dotyczące przebytej właśnie warstwy atmosfery. (PAP)

Popiersie gen. „Waltera” w Wieliczce

30 bm. w 1000-letniej kopalni soli w Wieliczce w jednej z 17-wiecz- nych komór znajdujących się ok. 115 m pod ziemią odsłonięto po- piersie legendarnego „Waltera”. Wykute w soli przez artystę — amatora, górnika Antoniego Wyrodka, popiersie umieszczono w po- bliżu największego w żupach krakowskich — Wieliczka, jeziora solnego nazwanego imieniem gen. Karola Świerczewskiego. Komo- ra i jezioro znajdują się na trasie turystycznej, biegnącej przez zabytkową część kopalni, w której eksploatacje soli zakończono w XVII i XVIII wieku. (PAP)

POZNAŃ
PIĄTEK
31
MARCA
1967

Wydanie A
Nr 75 (7192)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Narady w Poznaniu

Jakość - Eksport Organizacja - Bodziec

W Poznaniu odbyło się kilka ważnych narad poświęco- nych sprawom gospodarczym.

29 bm. spotkali się w „Po- mecie” dyrektorzy, kierowni- cy działów pracy i placzy, se- kreтары organizacji partyj- nych i przewodniczący rad związkowych 22 dużych zakła- dów przemysłu maszynowego Wielkopolski. Na spotkaniu tym omówiono skutki wpro- wadzenia w ubiegłym roku dodatków do płac za produk- cję wysokiej jakości oraz na nowy system premiowania za rozwój produkcji eksportow- wej.

Stwierdzono, iż w zasadzie załogi zareagowały na te bod- ce prawidłowo. W niektórych zakładach, doszukano się jed- nak różnego rodzaju niepra- widowości, polegających głów- nie na niezrozumieniu bądź błędnej interpretacji zarzą- dzeń w tej sprawie.

30 bm. spotkali się w Po- znańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych główni inżyniero- wie 29 fabryk maszyn rolni- czych kraju dla wymiany do- świadczeń w organizacji transportu wewnątrzzakłado- wego. Gospodarze pokazali gościom swoje usprawnienia i innowacje w transporcie, dzięki czemu znawcy uważają go za jeden z lepszych w bran-

ży oraz zorganizowali dla go- ści, ilustrowane przezroczami, wykłady specjalistów z dzie- dziny teorii organizacji trans- portu. Było to bardzo cieka- we i pożyteczne spotkanie. Szkoda tylko, że Zjednoczenie nie zaprosiło na nie przedsta- wicieli z innych fabryk sprzę- tu rolniczego np. drobnej wy- twórczości w Wielkopolsce.

Wezorem rozpoczęło się także w Poznaniu 2-dniowe spotka- nie szefów służb zaopatrzenia i zbytu drobnej wytwórczości z wszystkich województw i miast wydzielonych w kraju. Na spotkaniu tym omawiane są takie sprawy jak: ocena sy- tuacji zaopatrzenia materiało- wego zakładów drobnej wy- twórczości w 1967 roku; or- ganizacja i metodologia plano- wania tegoż zaopatrzenia itp. W sumie wszystko ma służyć realizacji generalnych tez po- stawionych przez VII Plenum KC PZPR: produkować ryt- miczniej, nowocześniej, taniej. (pch)

Poświęcone Dąbrowszczakom

Symposium naukowe w Warszawie

W czwartek, w Pałacu Kul- tury i Nauki w Warszawie, rozpoczęło się dwudniowe symposium naukowe poświę- cone udziałowi Dąbrowszcza- ków w wojnie hiszpańskiej 1936—39 i II wojnie światowej 1939—45.

W symposium biorą udział wybitni historycy z uniwersy- tetów, instytutów i placówek naukowych cywilnych i woj- skowych oraz uczestnicy walk o wolność ludu hiszpańskiego.

W obradach uczestniczą również historycy z CSRS i NRD.

Obrady otworzył przewod- niczący Krajowej Komisji Dą- browszczaków przy ZG ZBoWiD, wicepremier Euge- niusz Szyr. (PAP)

PAP-RADIO-INF-WE-TELEFONEM
RADIO-WE-TELEFONEM-PAP
INF-WE-TELEFONEM-PAP-RADIO
RADIO-WE-TELEFONEM-PAP-RADIO
INF-WE-TELEFONEM-PAP-RADIO

Zakup bombowców

Wielka Brytania zakupi w Sta- nach Zjednoczonych do 1969 roku ponad 40 bombowców „F-111s”. Decyzję tę ogłoszono w Londynie w środę wieczorem. W ubiegłym roku Wielka Brytania zakupiła już 10 tego typu bombowców w USA.

Pierwsza od 1938 r.

Kancelarz Austrii, dr Josef Klaus złoży wizytę oficjalną w Buda- peszcie w maju br. Będzie to pierwsza wizyta szefa rządu au- striackiego na Węgrzech od roku 1938 — oświadczył w czwartek rzecznik rządu austriackiego.

Strzelający rowerzyści

W środę wieczorem w pobliżu Grenoble dwaj rowerzyści ostrze- lali samochód policyjny w chwili, gdy uślował on ich zatrzymać, ponieważ jechali bez świateł. Je- den policjant został zabity, a je- den ciężko ranny.

Scheda po Ruby'm

W Nowym Jorku zostanie wy- stawiona na najbliższej aukcji na sprzedaż biblia Jacka Ruby'ego i cztery rysunki, wykonane przez niego podczas pobytu w więzie- niu. Ruby — morderca Osvalda — zmarł, jak wiadomo, trzy miesi- ec temu.

Nie zostanie pokazany

Brazylijski sąd najwyższy wydał w środę wieczorem zakaz odby- wania jakichkolwiek spotkań z prasą, w których uczestniczyłby hitlerowski zbrodniarz wojenny — Stangl. Decyzja sądu łączy się z zapowiedzią odbycia takiej kon- ferencji, jaką ogłoszono bezpośre- dnio po aresztowaniu zbrodnia- rza.

POGODA

Jak podaje PIEM — 31 marca przewiduje się zachmurzenie umiar- kowane i niewielkie, gładzenie. głównie w godzinach popo- łudniowych, okresami większe i przelotne opady. Temperatura od 8 do 12 st.

Spółeczna encyklika

Ewolucja nauki kościoła

28 marca szef watykańskiego biura prasy, prałat Vaillanc rozdał dziennikarzom tekst nowej encykliki papieża Pa- wła VI podpisanej dzień przedtem. Licząca 8 tys. słów en- cyklika „Populorum progressio” (O rozwoju ludów) zawie- ra wykład społecznej nauki kościoła obecnej, posoborowej doby.

Pod tym względem nowy dokument stanowi rozwinię- cie encyklik Jana XXIII i po- przednich wystąpień Pawła VI; napisany jest konkretnym je- zykem. W ocenie sytuacji społecznej współczesnego świa- ta, w środkach zaradczych jakie przewiduje dla zaradze- nia niesprawiedliwości i ne- dzdy, encyklika świadczy o ko- lejnej próbie kościoła dostoso- wania się do rzeczywistości ziemskiej, a jej treść dowodzi o postępie w tym trudnym procesie.

W wielu miejscach encykli- ka zawiera nowe stwierdze- nia, którym siły od dawna walczące o postęp społeczny mogą tylko przyklasnąć. Pa- weł VI pisze: „Własność pry- watna nie stanowi dla nikogo prawa bezwarunkowego i abso- lutnego” i dalej wywodzi, że prawo własności nie może szkodzić wspólnemu dobru. Właśnie interesy wspólnego dobra „wymagają niekiedy wywłaszczenia, a mianowicie wówczas, kiedy pewna włas- ność ze względu na swoją wielkość, ze względu na niski lub żaden stopień wykorzy- stania, ze względu na niedzę, jaka wynika z tego dla lu- dności, ze względu na poważne szkody, jakie to wyrządza in- teresom kraju”.

Encyklika formułuje kryty- kę kapitalizmu, „który zysk uważa za główny czynnik po- stępu gospodarczego... zaś własność prywatną środków produkcji za prawo absolut- ne”. Papież podkreśla, że za- rządzanie niesprawiedliwość społeczną może rodzić dążenia do rewolucji — musi wystąpić jej zwolennikiem, aczkolwiek w pewnych okolicznościach uwa- ża ją za dopuszczalną. Ze szczególnym naciskiem ency- klika głosi konieczność pomo- cy narodów bogatych dla lu- dów znajdujących się w dro- dze do rozwoju. Papież zdecy- dowanie ponawia propozycję utworzenia światowego fun- duszu pomocy dla krajów ubogich.

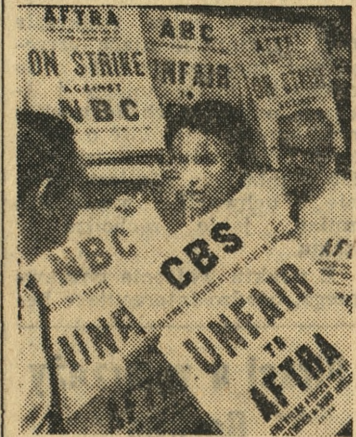
W encyklice docenia się trudności, jakie dla krajów słabo rozwiniętych stwarza szybki wzrost ludności. I tu- tak wypowiada nową myśl ko-ścioła — dopuszcza możliwość interwencji władz państwo- wych w kontrolę urodzeń, z tym, że musi ona odpowiadać wymogom prawa moralnego i szanować wolność pary mał- żeńskiej. Rodzice muszą z całą

świadomością decydować o liczbie swoich dzieci.

Takie są główne myśli no- wej encykliki. Papież powo- łuje się w niej na tradycję „Rerum novarum”, pierwszej, społecznej encykliki kościoła z 1891 r. Ale jakąż przepaść dzieli oba dokumenty. W „Re- rum novarum” i innych doku- mentach społecznych własność prywatna ogłoszona była za rzecz świętą, kapitalizm był uświęcony, a wywłaszczenia potępione. Dziś, kościół zro- zumiał, że taki program nie tylko nie jest lekarstwem na niesprawiedliwość, ale przysporzył mu wiele strat nie do odrobienia. Zrozumiał, że aby stać się partnerem wobec sił postępu społecznego, aby być zrozumianym przez miliono- we masy, zwłaszcza w krajach ubogich — musi wystąpić z programem zgodnym z nadzie- jami i dążeniami tych mas. Dlatego zdecydował się na wy- rażenie niektórych myśli, któ- re od dawna należały do pro- gramu postępowego świata.

API

Strajk pracowników radia i telewizji USA



Około 18 tys. członków amery-kańskiej federacji pracowników radia i telewizji (AFTRA) zstraj- kowało 29 bm. żądając podwyż- ki płac. Na zdjęciu: amerykańscy aktorzy telewizyjni przygotowują transparenty do pikietowania no- wojorskiej rozgłośni telewizyjnej. Od lewej — aktor Arthur Ander- son, i śpiewaczka Audrey Marsh oraz działacz AFTRA — Jackson Beck.

CAF — Telefoto

Połączenie MK i PK ZSL w Poznaniu

Wczoraj odbył się w Poznaniu Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy 167 delegatów kół miejskich, uczelnianych i wiejskich z powiatu poznańskiego, skupiających 2150 członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego celem udzielenia absolutorium dotychczasowym: Miejskiemu i Powiatowemu Komitetom oraz powołania wspólnego jednego Komitetu ZSL dla Poznania i powiatu poznańskiego.

Obrady otworzył prezes PK ZSL — Wł. Kałajny, który w przemówieniu wprowadzającym przedstawił złożoność problemu powiatu związanego ekonomicznie, społecznie i kulturalnie z wielkim ośrodkiem miejskim.

W dyskusji poruszono wiele spraw, dotyczących produkcji rolnej i życia wsi, wysunęto dezyderaty mające na celu likwidację niedociągnięć. Delegaci kół z powiatu wskazali na korzyści, jakie dla pracy społeczno-politycznej przyniesie połączenie obu instancji. Nowym władzom Stronnictwa, które wybrano później, złożyli życzenia: I sekretarz KP PZPR — M. Dziubiński, przedstawiciel MK SD — red. A. Trella; obaj goście zapewnił dalszą swoją współpracę. Obrady podsumował prezes WK ZSL — J. Wroniak.

Do nowego Komitetu Powiatowego, który od tego czasu obejmować będzie teren Poznania i powiatu poznańskiego, weszło 25 działaczy Stronnictwa. Prezesem został Wł. Kałajny, wiceprezesami: J. Nalepka, M. Szaroch i J. Konieczny, sekretarzem — B. Jerzykiewicz. (p)

Zespół Komendy Głównej OHP obraduje w Poznaniu

Wczoraj rozpoczęło się w Poznaniu 2-dniowe wyjazdowe posiedzenie zespołu wiejskiego Komendy Głównej Ochotniczych Hufców Pracy ZMS i ZMW. W posiedzeniu bierali udział: zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR K. Świątek oraz zastępca Głównego Komendanta OHP J. Lasoń.

Posiedzenie ma na celu zapoznanie się z działalnością Wojewódzkiej Komendy OHP w celu uogólnienia niektórych jej form pracy — szczególnie na wsi. Chodzi mianowicie o zapoczątkowane już na naszym terenie odbywanie praktyk i staży uczniów szkół przy sposobieniu rolniczym w ramach OHP.

Wczoraj uczestnicy posiedzenia zwiedzili miejsca pracy OHP w powiatach: szamotulskim, nowotomyskim, kaliskim i śremskim. Dzisiaj odbywa się dalsza część posiedzenia plenarnego, na którym zostaną wysunięte wnioski dla dalszej pracy. (az)

Igła w stożku siana!

Kto zakupił za granicą niepotrzebne maszyny?

Prudnickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego na Opolszczyźnie — zamówił w 1963 r. w Składnicy Zaopatrzenia Przemysłu Ociekowskiego w Łodzi 15 maszyn do mierzkania, motywując zamówienie koniecznością zwiększenia i modernizacji produkcji. Dwa lata później — w 1965 r. — sprowadzono z zagranicy żądane maszyny i przekazano je zakładowi.

Dopiero po przeprowadzeniu prób, okazało się jednak, że maszyny te nie odpowiadają potrzebom zakładu. Urządzenia są przydatne, ale do mierzkania chusteczek do nosa, których w Prudniku nigdy nie produkowano. Natomiast do tkanin obrusowych, będących tu podstawowym asortymentem, absolutnie się nie nadają.

Od lutego 1965 r. trwa wymiana korespondencji między zakładami w Prudniku, Składnicą Zaopatrzenia Przemysłu Ociekowskiego i Zjednoczonym Przemysłem Bawełnianym.

Niestety, okres ten okazał się za krótki, by ustalić, kto zamówił ten właśnie typ maszyn, dlaczego dostarczono je do Prudnika, i jak długo jeszcze będą leżeć w magazynach. (PAP)

VIII Zjazd WZSP

155 mln zł na inwestycje Doskonalenie kadr zawodowych

W sali Wielkiej Pałacu Kultury w Poznaniu odbył się wczoraj VIII Zjazd delegatów Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy. Na obrady przybył m. in. sekretarz KW PZPR — J. Gawrysiak.

Referat, sprawozdawczo-programowy określający podstawowe zadania Związku na lata 1967/68 i do końca obecnej 5-latki wygłosił prezes WZSP H. Biniś. Wykazał on wzrost produkcji i usług w trzech zasadniczych rodzajach działalności prowadzonych przez Związek: przemysłowej, nie-

Mark Lane:

Wnioski Komisji Warren są z gruntu fałszywe

Przebywający nadal w Nowym Orleanie adwokat Mark Lane oświadczył w kolejnym wywiadzie, że Komisja Warren przystąpiła do śledztwa w sprawie zamordowania prezydenta Kennedy'ego przyjmując z góry, że Oswald działał sam.

Kierując się przypuszczeniami, nie zgadzając się z tym, komisja postanowiła trzymać się tej fantastycznej wersji. Członkowie komisji i zatrudniony personel wiedzieli, że raport jest dokumentem opartym na fałszywych podstawach i zdają sobie z tego sprawę również obecnie. Wie o tym także prezydent Johnson, który ponosi największą odpowiedzialność, jeżeli chodzi o raport komisji.

Mówiąc o okolicznościach zabójstwa w Dallas, Mark Lane oświadczył, że strzał który spowodował śmierć prezydenta Kennedy'ego został oddany spoza drewnianej bariery znajdującej się na szczycie porośniętego pagórka, leżącego na prawo od jadącego w jego kierunku samochodu prezydenckiego. (PAP)

Spis zasobów mieszkaniowych

Nowe badania masowe GUS

Od 15 do 21 kwietnia br. Główny Urząd Statystyczny przeprowadzi spis zasobów mieszkaniowych. Spis obejmie informacje o budynkach i mieszkaniach zamieszkałych i nie zamieszkałych, izbach i wyposażeniu mieszkań w instalacje.

Przeprowadza go specjalnie w tym celu powołani rachmistrze spisowi. Do udzielenia informacji, objętych spisem, zobowiązani zostali wszyscy zarządcy budynków, w których znajdują się zamieszkałe bądź nie zamieszkałe mieszkania. Rachmistrzów obowiązują zachowanie tajemnicy spisowej.

Informacje, uzyskane drogą spisu, zestawione zostaną dla wszystkich jednostek administracyjnych podziału kraju. Opracowane wyniki spisu służyć będą planowaniu budownictwa mieszkaniowego oraz planowaniu zaopatrzenia materiałowego na cele remontowe, a ponadto stanowić będą podstawę do oceny całokształtu gospodarki mieszkaniowej.

Znaczenie spisu podkreśla fakt, iż funkcjonująca szczegółowa sprawozdawczość o budynkach, mieszkaniach i izbach, oddawanych do użytku oraz sprawozdawczość o ubytkach budynków, mieszkań i izb w miastach, nie jest w stanie uchwycić wszystkich zmian, jakie zachodzą w kraju.

Z punktu widzenia poznawczego, bardzo interesujące będą

Piraci u wybrzeży Borneo

Według doniesień Associated Press z Singapuru, piraci zaatakowali w środę wioskę rybacką na wybrzeżu malajzyjskiej części Borneo, obrabowali mieszkańców i zniszczyli ich domy, a trzy osoby zamordowali. Piratów poszukuje wojsko przy pomocy samolotów i kutrów marynarki wojennej. Podobne wypadki pirackie zdarzały się już nie raz w tych okolicach. (PAP)

przemysłowej i budowlanej. Rok 1966 zaznaczył się ponad 10-procentowym wzrostem produkcji towarowej. Utrzymanie tempa rozwoju produkcji wymagać będzie: poprawy organizacji pracy, unowocześnienia produkcji, produkowania takich wyrobów, na jakie rynek czeka, a przede wszystkim poprawy jakości produkcji. Wśród usług nieprzemysłowych przewiduje się m. in. zmianę poszczególnych rodzajów usług w kierunku organizowania w Poznaniu centralnych zakładów usługowych, po za tym zaś większą specjalizację w terenie, jak również rozszerzenie listy świadczonych usług.

Optymizmem napawają dotychczasowe wyniki eksperymentu gospodarczego, prowadzonego w spółdzielniach pracy naszego województwa. Największą zdobycz tego eksperymentu, to aktywizacja rejonów słabo zagospodarowanych.

Ważnym problemem jest sprawa szybkiego rozwoju bazy materiałowo-technicznej. Obecnie np. tylko 16 spółdzielni w Wielkopolsce posiada własną służbę konserwacyjno-remontową. Na inwestycje WZSP przeznaczają w obecnej 5-lacie 155 mln. zł z tego na roboty budowlano-montażowe 74 mln. zł. Najważniejszy z budowanych obiektów, to Dom

Profil absolwenta

Sesja naukowa UAM

Dzisiaj rozpoczyna się na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza dwudniowa sesja naukowa poświęcona zagadnieniom związanym z profilem absolwenta studiów uniwersyteckich.

Przygotowano na nią szereg referatów, omawiających profil absolwenta poszczególnych kierunków studiów — a więc: prawa, neofilologii, psychologii, pedagogiki, geografii, chemii. Referat zatytułowany „Absolwent Uniwersytetu jako nauczyciel” wygłosi jutro kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego J. Stoiński. (wch)

Dzień śmiechu w Związku Radzieckim

1 kwietnia br. będzie w Związku Radzieckim obchodzony jako „dzień śmiechu, humoru i satyry”. We wszystkich kinach moskiewskich wyświetlane będą komedie filmowe a telewizja przygotuje specjalny program z udziałem Arkadego Rajkina, Rolanda Bykowa i teatrykiem marionetek Sergiusza Obraczowa.

„Literaturna Gazieta” poświęca całą kolumnę „dniu śmiechu”. W przygotowaniu bierze udział oczywiście satyryczny tygodnik „Krokodil”. Radio radzieckie zapowiedziało niespodziankę dla słuchaczy na wieczór 1 kwietnia. (PAP)

Żądanie eksmisji Amerykanów z Okinawy

Prezydent Johnson przyjął w środę przebywającego w USA Seiho Matsuo, administratora wysp Riukiu, w skład których wchodzi Okinawa. Matsuo spotkał się również z sekretarzem obrony McNamaram oraz sekretarzem stanu, Deanem Ruskim.

Po spotkaniach tych oświadczył on, że przedstawił Johnsonowi pragnienie całej prawie milionowej ludności wysp nie zwłocznie powrotu pod administrację Japonii.

Matsuo podkreślił, iż mieszkańcy wysp chcą pokoju i nie chcą sobie obokajować u siebie. Chcą też mieć własnego wybieranego gubernatora a nie jak dotychczas wysokiego komisarza mianowanego przez USA. (PAP)

Ponure tajemnice lochów opolskich

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich ustaliła w wyniku przeprowadzonych prac — rolę, jaką spełniały w latach terroru hitlerowskiego potężne lochy znajdujące się w Opolu przy ul. Minorowych.

Stwierdzono, że w znajdujących się w lochach celach o wymiarach — 3 m. długości, 1,5 m. szerokości i 90 cm. wysokości hitlerowcy więzili działaczy Komunistycznej Partii Niemiec oraz patriotów polskich. Podczas wojny do kazamatów trafiali więźniowie różnych narodowości, przeważnie Polacy, którzy później przeżeni byli do obozu zagłady w Oświęcimiu. (PAP)

Garrison w niebezpieczeństwie

Mnożą się listy z pogrózkami

Prokurator z Nowego Orleanu Garrison oświadczył w środę na konferencji prasowej, że otrzymuje stale listy z pogrózkami w związku ze śledztwem, jakie prowadzi przeciwko grupie spiskowców na życie prezydenta Kennedy'ego.

Prokurator nie rozstaje się nigdy z pistoletem, a jego dom jest od kilku tygodni nieustannie strzeżony przez policję.

Niedawno Federalne Biuro Śledcze poinformowało policję noworleańską, że pewna kobieta ze stanu Georgia groziła dokonaniem zamachu na życie Garrisona.

Tymczasem w Omaha (stan Nebraska) 22-letnia Lilly Mae McMains uważana za „niezwykle ważnego świadka” w śledztwie Garrisona, postanowiła zasięgnąć porady prawnej przed podjęciem decyzji, czy udać się dobrowolnie do Nowego Orleanu. Jak wiadomo, Garrison wydał nakaz jej aresztowania, ale McMains została po krótkim czasie zwolniona za kaucją w wysokości tysiąca dolarów.

Prowadząca przesłuchania w związku z śledztwem Garrisona ława przysięgłych Nowego Orleanu przeszukała w srode Laytona Martensa — byłego sublokatora Davida Ferry'ego. Przesłuchanie trwało ponad półtorej godziny.

Bezpóśrednio po tym ogłoszono, że następne posiedzenie ławy przysięgłych odbędzie się za tydzień. (PAP)

Czy rozłam w John Birch Society?

Tygodnik „Saturday Evening Post” donosi w ostatnim numerze, że w kierownictwie „John Birch Society” nastąpił rozłam, który może doprowadzić do upadku organizacji w jej dotychczasowej formie i jednocześnie do odrodzenia się birchizmu w nowym, bardziej masowym wcieleniu.

Kryzys wynikał z tła metod stosowanych przez przywódcę i założyciela towarzystwa, Welcha. Sprzeciwia się on w ogóle programowi masowej partii politycznej i uważa, że birchysci powinni stanowić małą, kadrową grupę „organizatorów zimnej wojny”, silnie przy tym scentralizowaną i opierającą się na zasadach mafijnych.

Dwaj najbliżsi współpracownicy Welcha, którzy obecnie postanowili z nim zerwać, uważają, że w USA nadeszła wreszcie chwila odrodzenia na rodowego i istnieją wszelkie szanse na podjęcie „bezpóśredniej akcji w razie potrzeby, ze zbrojną siłą”. Lansowana jest też teza, że należałoby zorganizować normalną partię polityczną na wzór skrajnie prawicowych ugrupowań we Francji.

Welch zamierza jednak kontynuować działalność „John Birch Society” w obecnej formie. Przemawiając 26 bm. na zebraniu birchystów w Chicago, Welch przedstawił plan osiągnięcia zupełnego zwycięstwa wojskowego w Wietnamie w ciągu 90 dni. Plan przewiduje m. in. zniesienie wszelkich ograniczeń natury politycznej nałożonych na dowódców wojskowych w Wietnamie i pozostawienie im całkowicie wolnej ręki w wyborze celów i środków naskisku militarnego. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

KUP PAN PROJEKT...

Ostatnio prasa podała wiadomość, że nasi architekci i urbanisci znów wygrali któryś tam już z kolei konkurs międzynarodowy, tym razem na przebudowę centrum stolicy Iraku. Sukces to tym większy, że konkurencja była podobno wyjątkowo silna. Na pewno cieszy to każdego i pobudza nasze narodowe ambicje. Tylko, że na ojczywym gruncie wciąż mamy jeszcze kłopoty zwłaszcza ze zwykłymi wiejskimi domami...

A są to kłopoty wcale nie małej miary. Wystarczy przypomnieć, że plan inwestycji w wielkopolskim budownictwie rolniczym w latach 1966-70 zamyka się wartością 7,5 mld zł. W kwocie tej udział środków własnych indywidualnych rolników osiągnie ponad 2 mld, zł. Takiego tempa budownictwa wiejskiego nie zna nasza historia. Województwo poznańskie zajmuje drugie miejsce w kraju pod względem zamierzonej inwestycji tej pięciolatki (wyprowadza je tylko województwo warszawskie). Wydział BUIA wydają rocznie około 12 tys. zezwoleń budowlanych. Szczególną przebiegałość wykazują tu powiaty: kolski, gostyński, czarnkowski i rawicki. Dlatego pytanie: co i jak się buduje? — jest więc wielkim zagadnieniem zarówno gospodarczym jak i społecznym.

Wiadomo, że każdy inwestor przed ostatecznym przystąpieniem do budowy musi uzyskać zatwierdzenie projektu wznoszonego budynku. W przypadku budownictwa wiejskiego, może to być albo projekt indywidualny, sporządzony przez architekta na zamówienie (koszt 4-5 tys. zł), albo też tzw. projekt typowy, wybrany z katalogu za jedyne 33 zł. Wydawać by się mogło, że tylko ktoś bardzo nierozsądny może decydować się na pierwszą wersję. W rzeczywistości rzecz nie jest tak prosta. Oto z ogólnej liczby wznoszonych w kraju różnego typu budynków wiejskich, według projektów typowych budowano w 1956 r. (początek ich stosowania) — dwa procent; w 1960 r. — 44 proc.; w 1964 r. — 51,2 proc.; 1965 r. — 55,1 proc. Sądząc po tych liczbach można by powie-

dzieć, że projekty typowe w krótkim stosunkowo czasie zrobiły niebywałą karierę i jakiekolwiek rozprawianie o niedostatkach w tej dziedzinie jest zwykłym malkontentem. Gdy jednak zagłębimy się w zagadnienie, prysnąć musi nastrój optymizmu. Już zresztą samo zestawienie ceny projektu indywidualnego z typowym narzuca myśl, że albo mamy do czynienia z niezrozumiałym upodobaniem rolników do bezsensownego wydawania pieniędzy, albo też to co się im oferuje, nie odpowiada ich potrzebom i gustom.

Pomysł wprowadzenia na rynek projektów typowych wiejskich budynków gospodarczych i mieszkalnych był przedsięwzięciem ze wszelkich miar godnym pochwały. Niestety, wkrótce okazało się, że większość ich nie cieszy się oczekiwanym uznaniem. Rolnicy po prostu nie chcieli ich kupować. Obecnie, po zwerwifikowaniu listy tych projektów i zamieszczeniu około 40 z nich w katalogu, tylko kilka tyków znajduje uznanie.

Analiza zatwierdzonych do realizacji projektów wykazuje, że w Wielkopolsce winno się budować około 40 proc. według dokumentacji typowej w województwach centralnych — 60-70 proc. w szczecińskim i kosińskim — około 80 proc.). Ale i ten raczej skromny wskaźnik Wielkopolski nie odzwierciedla rzeczywistego stanu rzeczy. Często bowiem przedstawia się w urzędzie budowlanym projekt typowy jedynie dla ułatwienia sobie załatwiania formalności. W trakcie zaś realizacji z typowego projektu pozostaje w najlepszym razie jego zewnętrzna forma. Oblicza się, że ponad połowa zakupionych projektów typowych podlega później mniejszym lub większym przeróbkom. Skłania do tego albo brak właściwych elementów i materiałów budowlanych, albo po prostu przeróbki domaga się sam rolnik, znający swoje potrzeby gospodarcze i aspiracje życiowe. Inne bowiem wymogi stawia się budynkom mieszkalnym i inwentarskim w województwach centralnych i południowo-wschodnich, inne zaś w Poznańskim czy Byd-

goskiem. Inaczej wygląda zagroda gospodarcza o kierunku hodowlanym, inaczej np. o kierunku ogrodniczo-warzywnym. Niezależnie od tego 30-40 proc. budujących utrzymuje się z zawodów pozarolniczych. I ta grupa ludności zgłasza swoiste zapotrzebowanie budowlane. Wariantów jest za tem wiele. Jak wykazało doświadczenie, koncepcja budowania w całym kraju jednako w typów domów, obór, wiat itp. jest raczej nieporozumieniem. Tego zdania są również architekci wielkopolscy, którzy wysuwają postulat przygotowania regionalnego serwisu projektów, uwzględniających zarówno rzeczywiste potrzeby naszych rolników, jak i ich przyzwyczajenia, rodzaje się aspiracje kulturowe itp.

Nim to jednak nastąpi trzeba opracować albo projekty indywidualne, albo też adaptować projekty typowe. Potrzebom tym wychodzą naprzeciw terenowe zespoły usług projektowych, działające przy wydziałach BUIA prezydentów PRN. Zespoły te, powołane do życia uchwałą Rady Ministrów z października 1964 r., formowały się na terenie naszego województwa w ciągu minionego roku, osiągając obecnie liczbę 31. Wartość zaplanowanych przez nie usług winna osiągnąć w roku bieżącym blisko 35 mln zł (15 tys. opracowań projektowych) z czego około 3/4 przypadnie na sektor indywidualny.

Działalność budowlana na wsi nie jest i nie może być tylko osobistą sprawą indywidualnych inwestorów. Jest to bowiem wielkie, dotychczas nie w pełni opracowane zagadnienie społeczne. Należy podkreślić, że w ostatnim czasie niepomniernie wzrosło zainteresowanie władz i instytucji państwowych indywidualnych inwestorem wiejskim. Znajduje to wyraz w ustawach sejmowych o prawie budowlanym, planowaniu przestrzennym, a zwłaszcza o terenach budowlanych na obszarach wsi. Przepisy wydawane na podstawie tych ustaw określają warunki, jakim powinny odpowiadać budynki i urządzenia wznoszone przez mieszkańców wsi, oraz określają prawa i obowiązki inwestorów, a także organów państwowego nadzoru budowlanego.

Należy żywić nadzieję, że budownictwo wiejskie przezwycięży niebawem wszystkie mu jeszcze obecnie trudności, a złośliwe powiedzonko rolników pod adresem architektów, jakoby trudniej było im zaprojektować solidną oborę, niż wille dla aktorów z Hollywood, straci swą paradosalną wymowę.

FELIKS BIŁOS

U progu drugiego krzyżyka

10 lat Wydawnictwa Poznańskiego

Przerzucam stroniczki katalogów, zwłaszcza interesującą ich wersję niemiecką, mającą być wkrótce powieloną także dla angielskiego obszaru językowego. Przeglądam suche na pozór pozycje statystyczne, gdzie trzy zwłaszcza liczby wybijają się na czoło. Dziesięć lat pracy i 718 opublikowanych lub znajdujących się w druku tytułów o łącznym nakładzie przekraczającym 5 milionów egzemplarzy. I nie mogę się oprzeć naporowi wspomnień...

Przed dziesięć laty... Wtedy właściwie ukazała się pierwsza pozycja nowej oficyny wydawniczej, „Nad Niemnem” E. Orzeszkowej. Ale dzieje wydawnictwa zaczęły się znacznie wcześniej. Bo i nie w dniu 1 maja 1956 r., gdy powołany został Komitet Organizacyjny placówki. Nie stał się też o prapoczątkach data dokładnie o dwa miesiące później, gdy oficjalnie już zrodzona do życia instytucja otrzymała nazwę Wydawnictwa Poznańskiego.

Nie gadanie już i nie biadolenie na centralizm w dziedzinie wydawniczej, jak to wcześniej bywało, ale realne próby działania, zapobieżenia niepokojącej próżni wydawniczej w Poznaniu zaczęły się znacznie wcześniej, jeszcze w 1954 roku, gdzieś tak u jego schyłku. W kilku środowiskach, w kilku instytucjach, w gronie zapaleńców, zaczęło się nie tylko mówić ale i szukać sposobów powołania wydawnictwa w naszym grodzie. Trzeba przyznać, iż czas sprzyjał po temu, nowym koncepcjom i ideom łatwiej się było przebić przez zamulone do niedawna wody, teraz przejaśniają-

ce się ożywczymi prądami. Gromadzone przez lata tendencje w środowiskach naukowych i artystycznych, na miejsce poprzedniego tłumienia i wygaszania w prywatnych rozmowach, zaczęły znajdować postuch i poparcie.

Było łatwiej, ale wcale nie było prosto. Wiem o tym cośkolwiek, jako że piastowałem wtedy funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kultury, jak też prezesa oddziału ZLP w Poznaniu. I nie chodzi o mój osobisty mizerny wkład, który w niejedną z tych i innych spraw włożyłem, ale o stanowisko obserwacyjne, wyjątkowo szerokie...

A najlepiej chyba wie Jerzy Ziółek. Wtedy szczuplejszy, bardziej chłopięcy niż ten dzisiejszy podchowany sobie niegorzej pan, z blizną z ząbków okularów wzrokiem, opętany został wizją przyszłego wydawnictwa. Sam praktyk, sześć lat wydawniczej terminatorki pod wodzą Antoniego Bocheńskiego w PZWS nie poszło na marne, z szaleńczą pasją kolelował po wszystkich lokalnych a i nie lokalnych wielkościach, pielgrzymował po urzędach, antyszambrował po sekretariatach, pisywał artykuły i pichcił memoriał. Aż nadszedł ten pierwszy maja, o którym wspominałem, a później, 1 lipca 1956, Wydawnictwo Poznańskie stało się faktem.

Co wcale nie miało oznaczać iż wszystko jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki stanie się łatwe. Jakież to były perypetie z lokalami, jakże długo poszczególne działy urzędowały w rozbięciu, po-

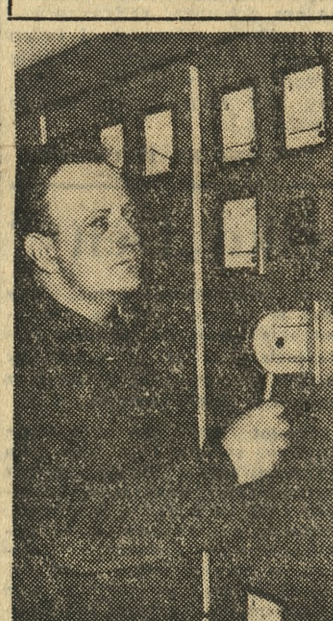
czym śladu dziś nie masz w eleganckim budynku przy ul. Fredry. Jakże to były komplikacje z obsadą redakcyjną dopiero uczącą się sztuki edytor-skiej.

Zaczynali napływać autorzy. Nie wszyscy, co prawda, nie wszyscy, szczerze mówiąc, to z autorami z praw dziwego zdarzenia na początku było raczej gorzej. Jeszcze firma była nieznana, zaledwie ząbkowała, ten i ów z tuzów wolał zaczekać... Sznurowadłem natomiast pchali się grafomani, początkujący wyrobnicy pióra, zawałając jakieś nie wiedzieć skąd pościągane regaly placówki (bo na mebelki nowe też trzeba było zająć) stosami manuskryptów. Ale już niekiedy pojawił się i ktoś „z nazwiskiem”, można było realnie planować. Ech, i za się kręci, jeszcze wtedy nie przyjmowałem autorów w WP niegorzej parzoną kawką, co dopiero koniackiem, w najlepszym razie dyrektor czesłował wyciągniętą z kieszeni pomiętoszoną paczką „Sportów”.

Powoli, powoli, zlapało się takiego oto Choromańskiego na wydawniczą wędkę, dobrą wolę okazał Iwaszkiewicz, na miejscu nie uląkł się nowinki Kogut i jeszcze paru, co nieco zdrowego wygrzebało się też spośród zwalisk manuskryptów, zaciekawili się naukowcy powstałą placówką... Ruszyło. Ogólnie początkowo kreslony, z każdym miesiącem zarysowywał się też coraz wyraźniej i

Dokończenie na str. 4
EUGENIUSZ PAUKSZTA

NASZE ROZMOWY



Fot. — K. Przychozaki

Działalność trudna ale skuteczna

Trzydziestopięcioletni mistrz-elektryk Zygmunt Józefek jest długoletnim pracownikiem Poznańskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych (Oddział I). W tym przedsiębiorstwie podjął pracę przed 17 laty. Szybko zyskał miano nie tylko wzorowego pracownika, ale również ofiarnej i aktywnego działacza społecznego. Obecnie pełni funkcję m. in. społecznego inspektora pracy, członka prezydium rady zakładowej i kolegium orzekającego przy WKZZ oraz radnego RN Poznania (w poprzedniej kadencji był radnym DRN Stare Miasto).

— W jakiej komisji pan pracuje?
— W Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji.

— Jedną komisją — trzy różne dziedziny, a w każdej z nich masa problemów?

— To fakt, że powołanie w miejsce dwóch odrębnych komisji (komunikacji drogowej oraz gospodarki — komunalnej i mieszkaniowej) jednej — jej członkom przysporzyło obowiązków. Zlikwidowano jednak nieprawidłowości takiego typu: jedna komisja zajmowała się sprawą nawierzchni ulic, inna — ich oświetleniem. Łatwiej więc obecnie o rozwiązywanie wielu zagrażających się problemów.

— Na łamach tygodnika „Rada Narodowa” radni niejednokrotnie wypowiadają się na temat skuteczności swego działania. Bywają również wypowiedzi w tonie: „radni — bezradni”. A pańska ocena?

— Niejednokrotnie punkt widzenia komisji nie jest zbliżony ze stanowiskiem zajmowanym przez administrację. Przykładowo: początkowo przewidywano, że oświetlenie ulicy Majakowskiego nastąpi w latach 1970-75; później (II wersja planu), że w roku 1969. Wyborcy postulowali natomiast załatwienie tej sprawy w roku 1967. Komisja zajęła takie samo stanowisko i w końcu udało się jej doprowadzić do tego, że prace związane z oświetleniem (koszt — około 900 000 zł) zostaną rozpoczęte w bieżącym roku.

Osiągnięcie wytkniętego celu wymaga nie tylko umiejętności dyskusji, daru przeko-

nywania. Przede wszystkim potrzebne są kontrole, wysuwanie w oparciu o dokonane ustalenia — wniosków i czuwanie nad ich realizacją. W ten sposób działając komisja kilkakrotnie ujawniła np. rezerwy, których uruchomienie zapewniało zwiększenie tzw. mocy przerobowej poszczególnych przedsiębiorstw. Okazało się, że występujące w budownictwie niedobory mocy przerobowych nie zawsze są wynikiem trudności obiektywnych; czasami w grę wchodzi wadliwa organizacja pracy.

Najtrudniej znaleźć komisji wspólny język z jednostkami niepodporządkowanymi radzie. Znacznie łatwiej dojść do porozumienia z tymi przedsiębiorstwami, które podlegają RN Poznania. Najlepiej układa się współpraca z wydziałami, chociaż sporadycznie zdarza się, że i one nie popierają wysiłków komisji. Ogólnie rzecz biorąc działalność nasza, moim zdaniem, jest na ogół skuteczna, ale realizacja zamierzeń nieraz przypomina tor przeszkód. Przeszkód tych jednak z pewnością jest mniej niż w ubiegłej kadencji.

— A może to złudzenie powstałe w wyniku pańskiego awansu z DRN do RN Poznania. Z tą ostatnią przecież bardziej się liczą...

— Przyznaję, że jest to fakt nie bez znaczenia. Jednakże zjawisko lepszego zrozumienia radnych, dalszego umocnienia ich roli widoczne jest również w dzielnicach. Mamy w tym zakresie rozeznanie, bowiem utrzymujemy systematyczne kontakty z komisjami rad dzielnicowych.

— Panuje pogląd, że komisje działają głównie na zewnątrz, a nie wewnątrz systemu rad — w rezultacie czego brak dostatecznej kontroli społecznej nad pracą wydziałów prezydentów. Co pan na to?

— Kontrolujemy wydziały wysłuchując ich sprawozdań (przyjmujemy je lub odrzucamy). Odbijają się również kontrole bezpośrednie; ale na ten temat trudno mi coś konkretnego powiedzieć, ponieważ nie brałem w nich udziału.

Rozmawiał:
MICHAŁ LUCZAK

— Nakładem Wydawnictw Naukowo-Technicznych ukazały się ostatnio: C. O. Bennett, J. E. Myers — „Przenoszenie ciepła i masy”; cykl: „Inżynieria chemiczna”, tłum. z wyd. amerykańskiego. Dla inżynierów, chemików, mechaników, także studentów. Str. 668, cena 96,— zł.

— Adolf Balada — „Od ropy naftowej do tworzyw sztucznych” — tłum. z czeskiego. Dla szerokiego kręgu czytelników. Str. 400, cena 40,— zł.

— W. Golde — „Wzmocnienie tranzystorowe małej częstotliwości, prądu stałego, szerokopasmowe”, seria: „Układy tranzystorowe”. Dla inżynierów i techników teleelektryki. Str. 464, cena 48,— zł.

— G. N. Dulniew — „Wymiana ciepła w urządzeniach elektrycznych i ich elementach”, tłum. z rosyjskiego. Dla inżynierów, techników i studentów. Str. 294, cena 41,— zł.

— Stefan Seidel — „Elektroenergetyka zakładów przemysłowych”. Dla projektantów urządzeń elektroenergetycznych i studentów. Str. 268, cena 45,— zł.

OSTATNI SEZON W SZWAJCARII

BOGDAN RUTHA

— Si senior.

Przybyły wyglądał, jakby był gotów, uspokoić nawet kotłujących się po placu faszystów. Nic nie wydawało się dla niego zbyt trudne.

Pedro ma rację, pomyślałem sobie, oni tu mogą obozować do północy, rzeczywiście przepadają za tym, żyć nie mogą bez takich rzeczy, ciężko chorują, kiedy przez dłuższy czas nie mogą pohałasować w większej grupie. Jeżeli coś takiego nie trafia im się długo, stanowią to niebezpieczeństwo dla ich zdrowia. W ten sposób uspokoiłem się.

W tej chwili dobiegł nas głośniejszy gwar z pomieszczeń zajmowanych przez gości don Bartolomea. Widocznie i tam zainteresowano się strzałami. To mi coś przypominało.

— Wyjdę stąd — powiedziałem — jako gość don Bartolomea.

Pedro błyskawicznie ocenił ten pomysł. Jorgea już nie było przy nas.

— Idźcie razem — oczy Pedra i Hasego, spotkały się — Dwóch mniej zwraca uwagę.

— O północy — baknął Hase — powinienem być w Szwajcarii. Sauerbruch...

Wbiegł Jorge. Niosł dwa kapelusze, i dwie czarne pelety, taki jakie to duchowni nakładają na sutanny. Pedro spojrział na moje nogi. Miałem białe tyrolskie skarpetki. Były wtedy szczególnie en vogue, wśród Niemców podróżujących po Europie. Nosili je młodzi Niemcy, pragnący podkreślić swoją chwałę i przynależność do nazistów. Jorge w mgnieniu oka spojrzenie. Rzucił swój kap — pochodził na pewno z przedpokoju, gdzie wisiały okrycia gości don Bartolomea — i wybiegł. Nie minęło pół minuty, wrócił z dwiema sutannami. Te chyba były własnością gospodarza. Już za moment wkładaliśmy z Haselem na głowy, zwyżając tutejszych kapłanów, idealnie prosto, czarne kapelusze ze sztywnymi rondami.

— W porządku — powiedział Pedro. Krytycznym spojrzeniem obrzucił Jorgea — Oleum infirmorum — dodał. Jorge znikł. Nie rozumiałem, co Pedro miał na myśli. Gdy Jorge wrócił, rzecz się wyjaśniła. Miał na sobie krótką komżę, w prawej ręce trzymał dużą, srebrną latarnię z zapaloną w środku świecą, w lewej dzwonek.

— Allons — powiedział Hase.

Ruszyliśmy. Pierwszy szedł Jorge. W jednej ręce trzymał latarnię, w drugiej dzwonek. Potem ja z dłońmi splecionymi na brzuchu, za mną kroczył Hase. Ręce miał skrzyżowane na piersiach. Księża z ostatnimi sakramentami często tak właśnie chodzili.

— Dzwon dopiero na ulicy — upomniał Jorgea Pedro. — Na pytania, nie odpowiadaj.

Wyszliśmy przez ogród, tą samą drogą, którą przyszedłszy tu z Haselem. Nieznajomy w ubiorze woźnicy wyszedł innym wyjściem. Na dworze było szaro. Nadchodził jeden z tych momentów, w których trzeba było dać z siebie wszystko. Popętnić błąd mogliśmy, jak miny, tylko raz. W sekundzie, w której otworzy się furtka ogrodu don Bartolomea, sto par oczu zatrzyma się na nas. Od tej chwili będzie zależało wszystko. Nabierałem powietrza do płuc. Zawsze tak robiłem przed czekającym mnie „u-żym”, krótkotrwałym, psychicznym wysiłkiem. Zaciśnięciem dłoni. Były mokre. Musiałem być bardzo błądy. Powiedziało mi o tym spojrzenie Jorgea. To dobrze — pomyślałem — bładość wzbudza respekt i lęk. Ludzie boją się błądzącego faceta. Wszystko w porządku.

Jorge otworzył furtkę. Byliśmy na ulicy.

Zaczął dyskretnie podzwaniać. Całe szczęście, przyszło mi do głowy, że to nie Hase ma dzwonek. Podniósłby alarm na całą okolicę. Lubiał robić wszystko dokładnie. Na placu pełno było karabinierów, i jeszcze jakichś typów w deszczowych płaszczach, i kapeluszach z opuszczonymi rondami. Nie jakichś tam, tylko spicili. Cholernie dużo spicili kręciło się po placu, takich, co to na całej kuli ziemskiej można ich na kilometr rozpoznać, pewnie dlatego, że zajęcia, jakim się poświęcają, otoczone są najściślejszą tajemnicą. W momencie, w którym ukazaliśmy się w furtce, wszyscy znajdujący się w promieniu trzystu metrów, odwrócili głowy. Trudno, innego wyjścia nie było.

U progu drugiego krzyżyka

Dokończenie ze str. 3

profil wydawniczy. Już nie tylko pobożne życzenia, ale i realne, książkowe konkrety zaczynały świadczyć o tendencjach i ambicjach poznańskiej oficyny. Zaczęły od literatury pięknej, jako że z fachu sercu najbliższej bliska. Nowa instytucja stała się miała oparciem dla najbliższego, rezydującego w Poznaniu środowiska pisarskiego. Z kolei (na co zgodę też się nie zyskało od razu), ogarnąć miała swoim zasięgiem terytorycznie zachodnie i północne Nadodrza. Oczywiście, nie było to sztywnym kanonem i zawsze autorzy z innych środowisk łącznie z coraz chętniej na Wydawnictwo Poznańskie spoglądającą pisarską Warszawą, byli tu mile widziani. Nikt też nie ograniczał twórców w tematyce zainteresowaniach. Ale wszakże napór tradycji, usytuowanie placówki w Poznaniu, pełniejsza znajomość problematyki niemieckiej i nadodrzańskich, zaznaczyły się i chyba najsluszniej, przewagą tych właśnie problemów w wydawniczych tomikach poezji czy prozy. Mam szczególną awersję do lektury, ale niekiedy ani rusz bez nich się obejść. Bo chyba 285 pozycji poetyckich i prozatorskich w zakresie polskiej literatury pięknej o czymś mówi. W tym zaś mieszczą się 84 debiuty. To pachnie już mecenatem. I trzeba słowo to wymawiać bez cudzysłowu. Wydawnictwo Poznańskie na pewno pełni mecenasowską rolę w stosunku do młodych twórców na obszarze obejmującym jedną trzecią kraju. Powie ktoś, iż zdarzyło się parę niewypałów, zwłaszcza w okresie wydawniczego ząbkowania. Na pewno, tyle że i dojrzałe oficyny nie są od nich wolne. Ale zarazem wiele nazwisk naprawdę dziś znaczących

wystartowało w tej oficynie. A to się liczy, grubo liczy...

Obok literatury polskiej wcale obficie sypią się coraz nowe przekłady. Na pierwszym planie literatura skandynawska, wartościowa, o surowym obliczu moralnym, pociągająca odmiennością ukazywanego obrazu życia. Wzrasta również liczba pozycji tłumaczonych z literatury krajów niemieckiego obszaru językowego. Ogółem ukazało się już 78 przekładów, często dzieł dużego kalibru. Co jednak tu ważne, że przekłady te w większości (dokładnie 46 pozycji) wyszły spod pióra tłumaczy zamieszkałych w Poznaniu. A to, już nie lada osiągnięcie, zdobycie bazy tłumaczeniowej na miejscu!

Nie piszę tu artykułu sprawozdawczego. Ograniczam liczbę, nie wymieniam takich działów edytorskich, jak wydawnictwa artystyczne, albumy, przewodniki. Ale należy choć nieco powiedzieć o drugim, równoległym z literaturą ważnym i decydującym o dorobku wydawnictwa, dziale literatury naukowej. Problematyka niemiecka, zagadnienia ziem zachodnich i północnych, zwłaszcza w odbiciu przebiegających tam ważkich procesów społecznych, zagadnienia okresu wojny i okupacji — to główny kierunek zainteresowań. Ale zarazem doceniane są problemy kultury i literatury, szczególnie w ich powiązaniach z przeszłością i teraźniejszością Wielkopolski i całego Nadodrza.

A jeszcze problematyka społeczno-polityczna w odniesieniu głównie do Poznania i Wielkopolski. Dostępnym z tego zakresu literatury naukowej i popularno-naukowej ukazało się w dziesięcioleciu 275 pozycji. Wiele z nich odbiło się rozgłosnym echem nie tylko w Polsce.

Pora na jakieś ogólniejsze sentencje, niekoniecznie dlatego, że to taka pięknie zamknięta rocznica. Jedno jest faktem, że Wydawnictwo

wrosło w teren, stało się czymś oczywistym, nieodzownym, co można chwalić i na co można psocić, ale co jest, co istnieje, wywiera wpływ i działa. Trudno sobie wyobrazić dziś Poznań bez tej właśnie placówki. Jak i trudno nie cieszyć się z okazywanej przez nią preżności organizacyjnej i edytorskiej. Poszerza się zastaw autorów, doszłusowują coraz nowe nazwiska, niewypały zdarzają się rzadziej, za to częściej pozycje określające szczytowe osiągnięcia czy to naukowe czy literackie kraju.

Wydawnictwo jest ambitne i żywe. Ambitni i żywi są także twórcy. Nie lada sztuka jest zonglowanie pomiędzy tymi dwoma biegunami. I zawsze się zdarzy, że ktoś będzie się bocił, a inny biesił. Albo że ktoś trzeci będzie piał hymny zachwytu. To wszystko jest dowodem dynamiki, braku skostnienia, zarazem poczucia odpowiedzialności za swą pracę po jednej i drugiej stronie. Zresztą barykady te są tylko pozorne. Bo w zasadzie nie powinny być i tak naprawdę to nie ma różnicy stanowisk. Że zaś zdarzają się kwasy i animozje, boczenia, grymasy? Gdzie tu mam głęboką anse do sekretarza wydawnictwa, któremu, nie wiem czy słusznie, zarzucam skrajny formalizm i zbiurokratyzowanie, raczej w innych oficynach w tym stopniu nie spotykane. I co z tego? Jeżeli się znajduje na wydawniczym jubileuszu, co wcale nie pewne, stukniemy się chyba z sekretarzem bez urazy lampką wina. Tak jak z tymi pracownikami redakcji czy administracji, z którymi ja, uparciuch, o dziwo, znajduję tak łatwo wspólny język. Z Jerzym Ziolkim zaś przypominamy sobie i nasze wspólne o wydawnictwo boje i nasze także, nierazkie, zwady, tyle że zwady serdeczne, po których bardzo łatwo o zgodę.

Dziesięć lat! No cóż, i wam, wydawcom, zaokrągliły się kształty, zrodziły dzieciśka, oszroniały lub wyłysiały skronie. I nam, autorom, śledziona czasem dokuca, zadyszka łapie na byle schodach. I tylko Wydawnictwo jedno pięknie dojrzewa, rozwija się, rośnie. Oby tak dalej przez dalsze dziesiątki lat.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Potrzebne nie tylko „Deltę“

Wyposażenie naszego lotnictwa w superszybkie samoloty SU-7 i MIG-21 o charakterystycznym kształcie skrzydeł nie układa — „deltę“, nie eliminuje innych samolotów o mniejszych prędkościach. W każdym typie samolotu prędkość i uzbrojenie dostosowane są do wykonywanych zadań.

Np. samolot myśliwski LIM-5 przeznaczony jest m.in. do współdziałania z walczącymi na froncie jednostkami wojsk lądowych. Oprócz osłony ich z powietrza, wykonuje również uderzenia na cele naziemne. Aby zaatakować kolumnę czołgów, nie potrzebna jest prędkość naddźwiękowa, pilot musi

lecieć stosunkowo wolno, aby mógł ją dostrzec i celnie prowadzić ogień. Również samoloty nieprzylatujące, chcąc przeciwdziałać naszym wojskom, będą latać z prędkością poddźwiękową.

Samolot LIM-5 ma więc ściśle określone zadania i do tego celu przystosowane możliwości taktyczne. Rozwija on prędkość 1.175 km/godz., w zupełności wystarczającą do zwalczania podobnych typów samolotów i działania na korzyść wojsk lądowych. Uzbrojenie czyni go groźnym przeciwnikiem dla każdego, kto znajduje się w jego zasięgu. (PAP)

czytelnicy pisać

REDAKCJA ODPOWIADA

Jeszcze raz o rencie starczej dla kobiet

W związku z niejasnym sformułowaniem we wczorajszym „Głosie” odpowiadzi dla „PRACOWNICY PGR”, zamieszczamy ponownie pytanie i odpowiedź we właściwym brzmieniu. Przeprasamy.

Przez 22 lata pracowałam bez przerwy. Czy to wystarczy, aby po osiągnięciu 60 lat życia otrzymać rentę? Obecnie ze względu na małe dzieci muszę pracę przerwać.

RED. — Renta starcza przysługuje pracownikowi — kobiecie, która osiągnie wiek starczy, tj. 60 lat, w czasie zatrudnienia względnie w ciągu 5 lat od ustania zatrudnienia i wykazuje się co najmniej 20-letnim okresem zatrudnienia. Jeżeli kobieta prze staje pracować przed osiągnięciem 55 roku życia a wykazuje się 30-letnim zatrudnieniem, to po ukończeniu 60 lat, także ma prawo do renty starczej. (838)

Quartier Latin

przy Kopcu Kościuszki (2)

Miastu na chwałę — zakom na pożytek

„Teraźniejszość” krakowskiego miasteczka żaków (patrz „Głos” z 29 bm.) liczy sobie niespełna dwa i pół roku. Już jesienią 1964 roku, na rozległych terenach między Piastowską, Reymonta i Czarnowiejską, pojawiły się baraki budowlane, transportery i dźwigi. Codziennie o 9 rano zjawiała się tutaj spora grupa młodych ludzi. Wymieniali cywilne marynarki i swetry na robocze stroje i dalej do pracy. Pracowali z zapałem, bo przecież dla siebie. Podjęto zobowiązanie: każdy student przynajmniej 10 godzin w roku będzie pra-

Opozycja pozaparlamentarna w NRF

Rząd wielkiej koalicji bońskiej zakończył niedawno 3 miesięczny okres próby. Małżeństwo z rozsądku socjaldemokratów i chadecji miało — według zapowiedzi Brandta — rozpocząć tylokrotnie zapowiadaną i wie szczoną a nie nadchodzącą „nową erę”. „Do nowego rozdziału powojennej historii Niemiec wprowadzimy nowe elementy. Za to ponosić będziemy odpowiedzialność i nie zawiedziemy ducha Niemiec” — tak pisał w liście do G. Grassa (autora „Kota i myszy”) Willy Brandt, były burmistrz Berlina zachodniego, przewodniczący SPD — dziś minister spraw zagranicznych NRF.

Boński „Eintopf“

Okresowi miodowych miesięcy wielkiej koalicji towarzyszyły też pełne pochwał liczne komentarze i entuzjastyczne oceny. Zwykle w takich wypadkach wojaże zagraniczne nowożeńców politycznych, nie przyniosły zasadniczych zmian. Gabinet Kiesingera nie opuścił zimnowojennych okopów. Dotyczy to zwłaszcza układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. Jak wiadomo, rząd wielkiej koalicji odsuwał ten układ od siebie, wierny zasadom, które w okresie ogłoszenia planu strefy bezatomowej, później zamrożenia zbrojeń i układu o zaniechaniu doświadczeń z bronią atomową determinowały antyodprężeniową politykę gabinetów poprzednich, Adenauera i Erharda. W sposób identyczny, jak Adenauer na pierwszym posiedzeniu Bundestagu we wrześniu 1949 roku obwieszczył o reprezentowaniu całych Niemiec przez rząd NRF, Kiesinger „odkrył” na nowo tę samą tezę wyrażającą się w skróconej i zwietrzanej już obecnie terminologii o „Alleinvertretung”. Co prawda przywódca socjaldemokracji zachodnioniemieckiej Brandt zastrzegł się, że koalicja nie będzie prowadzić polityki „jednego garnka” (politischer Eintopf), ale mimo to rząd Kiesingera, w którym CDU obsadza kluczowe resorty, zdołał bez efektywnego sprzeciwu socjaldemokratycznego partnera przeprowadzić wszystkie stare tezy. Potrawy polityczne o tym samym smaku politycznego Eintopfu przyrządza się bowiem w Bonn według recepty znanych dobrze od bardzo dawna.

Zapowiadał ten stan rzeczy już w 1963 r. pisarz zachodnioniemiecki Heinrich Böll, gdy stwierdzał, że prawdziwa opozycja w NRF zostanie zgnieciona jak ziarno pod ciężarem kamieni młyńskich. Na kilka miesięcy przed utworzeniem rządu Kiesingera stwierdzał też filozof Karl Jaspers, iż tendencje do utworzenia wielkiej koalicji, czy też rządu złożonego z reprezentantów wszystkich stronnictw wywodzą się z braku „produktywnej opozycji”. Jaspers przewidywał, iż powstanie rządu wielkiej koalicji spowoduje

zanik nawet pozorów demokracji, likwidację kontroli, spó tęgowanie wewnętrznych intryg oraz wzrost znaczenia oligarchii stronnictw rządzących i nieznaczne przesunięcie na korzyść jednego czy drugiego partnera rządu w czasie co czteroletnich wyborów.

Obydwie opinie, na które się tu powołujemy, są w NRF powszechnie znane i szeroko kolportowane. Pochodzą z kół stosunkowo głośniejszych i coraz częściej dającej znać o sobie „opozycji pozaparlamentarnej”. Sama treść tych analiz ze względu na ich wyjątkową trafność zasługuje przynajmniej w sensie poznawczym ponad wszelką wątpliwość na baczną uwagę.

Surogaty lewicy

Można łatwo rozpoznać środowisko, z którego wywodzą się w większości przedstawiciele tzw. opozycji pozaparlamentarnej w NRF, i określić jej profil polityczny — mimo że nie tworzą zwartej, zorganizowanej grupy. W terminologii zachodnioniemieckiej wysunięto jako najistotniejszy sprawdzian tej przynależności pochodzenie z środowisk intelektualnych, którym przypisuje się z reguły skłonności rezonerskie, obrazoburcze i w tym sensie „lewicowe”. Jednocześnie, biorąc za podstawę tradycyjne skojarzenia wiążące się z pojęciami „prawicy” i „lewicy” podkreśla się anachronizm tych terminów. Lewe i prawe skrzydła i skrzydełka istnieją bowiem nawet w środowiskach reakcyjnych. Prawica dziś często też przyjmuje i realizuje niektóre z założeń socjalnych, które przyniknęły do stronnictw prawicowych z ugrupowań stojących na gruncie klasowej, autentycznej opozycji.

„Lewicowi intelektualści” (tzw. Linksinstelektuelle), choć w ich postawie najwyraźniejszym elementem są czynniki oporu przeciwko stagnacji politycznej i istniejącemu stanowi rzeczy, nie prezentują określonych grup społecznych. W większości oderwani są od tego podłoża, któremu właściwy jest żywioł walki o prawa socjalne warstw pracujących. W terminologii NRF ten stan wyrażają się w pejoratywnym pojęciu „bez ojczyzny lewicy” (heimatlose Linke). Nie tyle jednak chodziło w tym pojęciu o piętnowanie braku kontaktów intelektualistów z podłożem społecznym, ile o „matoduszne” deprecjonowanie ich krytyki stosunków panujących jako wyrazu indywidualnej, dekadentki postawy negacji wobec rzeczywistości istniejącej w NRF.

W sposób miarodajny wyraził się ten stosunek w postawie b. kanclerza Erharda, który w czasie kampanii wyborczej 1965 r. w nawiązaniu do prosojaldemokratycznych wystąpień powiesiociopisarza Guentera Grassa nazwał przedstawicieli opozycji intelektualnej „pincerami”.

Brak transmisji bezpośrednich do najszerszych warstw społeczeństwa nie jest w samej grupie opozycyjnej „bezojczyznanie lewicy” zachodnioniemieckim elementem negatywnej oceny całkowicie lekceważonym i tchórzliwie przemilczanym. Często, przeciwnie, stanowi on zwłaszcza w postawie „wewnętrznych emigrantów” motyw świadomego dystansu wobec społeczeństwa dobrodusznego Michelowa w szlafmycy opuszczonej na oczy, sfilistrzałego mieszczaństwa, społeczeństwa bezkrytycznego i zdemoralizowanego w dobrobycie, dającego się urabiać dowolnie nowoczesnymi środkami masowego przekazu.

Mimo pięknoduchowskiej postawy wielu przedstawicieli opozycji intelektualnej dają się zauważyć w NRF symptomy świadczące zarówno o ilościowych jak i merytorycznych przeobrażeniach, które mogą, choć nie muszą, uzyskać wpływ na zmianę postaw w tym środowisku.

Od czasu utworzenia przez Hansa Wernera Richtera (tzw. „Grupy 47”) zmienił się znacznie sam profil tej pierwotnej komórki mogącej uchodzić za namiastkę intelektualnej opozycji. Mimo odżegnywania się od działalności organizacyjnej sam potencjał ocen krytycznych stosunków panujących w NRF wzrósł dzięki rozszerzeniu kręgu oddziaływania zarówno w dziedzinie literackiej, publicystycznej jak naukowej.

W r. 1963 grono 13 autorów, przeważnie publicystów i naukowców, podjęło się określenia miejsca tak zwanej lewicy intelektualnej w społeczności zachodnioniemieckiej i życiu politycznym NRF. Wskazano już wtedy, na trzy lata przed wejściem SPD do rządu, na odrębną i izolowaną sytuację NRF w porównaniu z Włochami, Francją, Anglią, państwami skandynawskimi czy innymi mniejszymi państwami zachodnioeuropejskimi, w których niezmiennie brana była pod uwagę i respektowana była alternatywa przejmowania steru rządów przez ugrupowania opozycyjne. Ralf Dahrendorf, znany socjolog, stwierdził więc bez ogródek, że opozycja zachodnioniemieckiej uśniewała się ziemia pod nogami. Heinrich Böll doszedł do wniosku, że opozycja została zepchnięta do piwnicy i prywatnych pogwarek przy restauracyjnych stolikach. Walter Dirks, znany publicysta, dostrzegając notoryczny immobilizm polityki zagranicznej nie widział przed opozycją żadnych szans. Ogólną niemoc opozycji nie tylko pozaparlamentarnej ale i partyjnej dostrzega także Wolfgang Abendroth politolog.

ANTONI W. WALCZAK



Miasteczko w budowie

Fot. — S. Bograł

w optymistycznych barwach. O wiele bardziej kolorowych aniżeli przeszłość, czy nawet teraźniejszość, chociaż być może, u niejednego kłęb się jeszcze w głowie myśl niedowierzania: czy to rzeczywiście tak będzie? Ale to tylko niedobitki byłych oponentów, czy po prostu niedowiarków. Większość mieszkańców Krakowa już chlubi się tym co jest i tym co będzie. Wydaje się również, iż nie budzi obaw problem natury socjologicznej: sprawa „oderwania” studentów, tak przecież silnie z miastem związanych i skupienia ich na jednym terenie. Po pierwsze — w r. 1975 w obrębie studenckiej dzielnicy na Zwierzyńcu mieszkać będzie nieco więcej niż 1/3 wszystkich krakowskich studentów, po drugie — właśnie skupienie tej grupy społecznej na małym obszarze, korzystnie wpływa na nią samą, pozwala jej samodzielnie się rozwijać.

Słyszałem opinie, że Osiedle 20-lecia PRL jest odpowiednikiem słynnej paryskiej dzielnicy łacińskiej. Na pewno nie! Jest przecież od niej wiele lat młodsze i na wskroś współczesne. To przecież młodzi — czy pomnik naszych czasów.

Miasteczko jest unikatem nie tylko w skali kraju. Jeśli nikt inny nie wpadnie na podobny pomysł, w roku 1975 Kraków będzie posiadaczem największego w Europie osiedla akademickiego.

Perspektywy rozwojowe osiedla przy ul. Piastowskiej określone są do końca. Nie dziwie się też wcale, iż dyskutuje się już obecnie problem powołania w przyszłości na terenie Osiedla 20-lecia PRL pierwszej w kraju Dzielnicy Rady Narodowej Studenckiej. To byłaby społeczna konsekwencja narodzin i rozwoju Miasteczka.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Marzec	Balbiny
31	
Piątek	Słońce: 5.30-16.25

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Marat Sade”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe koło”; OPERA — godz. 19 „Axur, król Ormus”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCI-NEK — g. 11, 17 „Miś Rym-Cim-Ci”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MU-
ZA — g. 10, 13, 16, 19 „Grek Zor-
ba” (USA 16 l.); APOLLO — g. 10,
12, 30, 15, 30, 18, 20, 15 „Niedziela w
Nowym Jorku” (USA 16 l.); BAL-
TYK — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20, 15
„Moce uderzenia” (polski 14 l.);
CZERNASTKA — g. 10, 12, 30,
15, 30, 18, 20, 15 „Sprawa Barnaby
Kosa” (czeski 14 l.); GONG — g.
10, 12 „Znowu Max Linder” (fr.
14 l.); g. 16, 18, 15, 20, 30 „Strachy
z zamku Spessart” (NRF 16 lat);
GRUNWALD — g. 17, 19, 30 „Odwet
kpt. Lesza” (Jug. 16 l.); GWIA-
ZDA — g. 10, 30, 13, 15, 30 „Książę
i żebrak” (ang. 11 l.); g. 18, 20, 15
„Chudy i inni” (pol. 16 l.); HUT-
NIK — g. 16, 15, 19 „Juana Gallo”
(meksy. 16 l.); KOSMOS — g. 17,
19, 30 „Boccaccio 70” (włoski, 18 l.);
MALTA — g. 16 „Zaloga” (pol. 14
l.); g. 18, 20 „Sciana czarownic”
(pol. 14 l.); MINIATURA — g. 15,
17, 30, 20 „Powrót na ziemię”
(pol. 16 l.); OLIMPIA — g. 10,
12, 30, 15, 17, 30, 20 „Twarz zbiega”
(USA 14 l.); OSIEDLE — g. 16, 19
„Przygody Wernera Holta” (NRD
16 l.); PANCERNIAK — g. 17, 30,
20 „Strzelby Apaczów” (USA 11 l.);
PAŁACOWE — g. 14, 17, 20 „Chata
wujka Toma” (NRF 14 l.); PRZY-
JAZN — g. 15, 30, 18, 20, 15 „Kłopoty
z miłością” (NRD 14 l.); RIALTO
— g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 „Tra-
giczne polowanie” (brazyl. 16 l.);
RUSALKI (Swarzędz) — g. 17,
19, 30 „Koty” (franc. 18 l.); SCALA
— g. 16, 18, 20 „Małżeństwo z roz-
sądkiem” (pol. 16 l.); TECZA — g.
17, 19, 30 „Sciana czarownic” (pol.
14 l.); WARTA — g. 10, 12, 30, 15,
17, 30, 20 „Dziwne kłamie” (Jug.
16 l.); WZASOWICZ (Puszczyko-
wo) — g. 17, 19, 15 „Bumerang”
(pol. 14 l.); WILDA — g. 10, 12, 30,
15, 17, 30 „Synowie Wielkiej Nie-
dźwiedzi” (NRD 14 l.); g. 20
„Kruk” (USA 14 l.); WRZOS (Mo-
sina) — g. 17, 19, 15 „Samotny jeź-
dziec” (USA 16 l.); ZNIEC (Zabi-
kowo) — g. 19 „Odrza” (weg. 18
l.); FOTOPLASTIKON — g. 12-21
„Afganistan”.

KONCERTY

AULA UAM — g. 19.30 Koncert
symfoniczny — dyrygent: Zdzisław
Szostak, solistka: Zofia Janu-
kowicz (sopran), prelekcja —
Stefan Kisielewski.

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 9-15.
Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Z re-
wolucyjnych tradycji ruchu mło-
dzieżowego w Wielkopolsce w la-
tach 1842-1967” — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-
stowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskie-
go) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-
we (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytade-
la) — g. 10-15.

WYSTAWY

BWA — Arsenal (St. Rynek) —
„Współczesna grafika Francji” —
g. 10-18 (do 26 IV).
ZPAP (Arsenal) — St. Rynek —
wystawa Heleny Michałowskiej i
Teresy Sinińskiej-Usarewicz — g.
10-18 (do 4 IV).
Klub MPK (Ratajczaka 39) —
Rysunki J. Kaliszana — g. 10-20.
Pawilon meblowy (Swarzędz, ul.
Wrześnińska 28) — XIV wystawa
prac uczniowskich — g. 9 — 17
(do 2 IV).

DZIUZY

Szpital Miejski im. Strusia —
chirurgia, internia, okulistyka (ul.
Walki Młodych 7, telefon 511-11).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Cheł-
mońskiego 20) — podstacje: ul.
Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18;
wypadki uliczne tel. 99; poradę
lekarską — tel. 637-35; nagłe za-
chorowania w domu — tel. 544-44
i 544-45.
Ambulatoria (ul. Chełmońskiego 20)
czynne: chirurgiczne II (cała
doba), internistyczne (g. 7-23);
pediatryczne (g. 15-23); stomato-
logiczne (g. 18-7); chirurgiczne I
ul. Kórnicka 8 (cała doba).
Wojewódzka Stacja PR — (ulica
Kościuszki 103), telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11
(czynna cała doba), Główna 53 i
Starolecka 79 (dyżur nocny).
Miejska Lecznica dla Zwierząt
ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414,
od 8-21 (w nocy nagłe wypadki).

6 GŁOS WIELKOPOLSKI A
31 III 1967 Nr 75 (7192)

Dobiega końca budowa osiedla Świerczewskiego

Setny blok czeka na mieszkańców

Skromnie i bez rozgłosu odbyło się wczoraj przekazanie przez wykonawcę — PPB nr 2 setnego bloku mieszkalnego na osiedlu Świerczewskiego gospodarzom — Spółdzielni Mieszkaniowej Grunwald.

Blok nr 27 mieszczący 45 mieszkań (140 izb) jedno-, dwu- i trzypokojowych z kuchnią i łazienką, brygadą budowlaną, realizując podjęte zobowiązania, oddała do użytku na 2 miesiące przed terminem. Dzięki temu, już w najbliższy wtorek, pierwsi mieszkańcy — członkowie spółdzielni zajmą nowe pomieszczenia.

Z przekazaniem setnego bloku powoli dobiega końca budowa jednego z największych osiedli mieszkaniowych Poznania, zapoczątkowana w 1961 roku. Dalsze bloki, objęte planem budowy, stanęły już pod dachem. Trwają w nich prace instalacyjne — montażowe. Do pełnego jednak zakończenia wszystkich zaplanowanych robót, co nastąpi nie wcześniej niż za 2 lata, powstanie tu jeszcze kilka obiektów. A więc na miejscu obecnego placu budowy elementów wybuduje się jeszcze trzy pięciokondygnacyjne bloki mieszkalne, (każdy po 125 izb), oraz szkołę, której budowa zostanie zapoczątkowana w tym roku. Działka szkolna zajmie miejsca w nowych klasach w roku szkolnym 1968/69. Panoramę osiedla wzbogacą też 3 wieżowce. Co do ich wysokości nie zapada jeszcze ostateczna decyzja. Obok czynnych już dwu przedszkoli staną dwa dalsze, z których budowa jednego zakończona zostanie jeszcze w br. a drugi stanie w przyszłym roku. Wzrosną również liczba pawilonów handlowych o pięć, w tej liczbie bar

szybkiej obsługi, restauracja i kawiarnia. W przyszłym roku znacznie się też budowę przychodni lekarskiej z apteką. Powstanie tu także poczta i filia biblioteczna.

Wymienione inwestycje zakończą całkowicie cykl budowy osiedla Świerczewskiego.

Z oddaniem setnego bloku bilans całego osiedla wzrósł do ponad 5000 mieszkań (16 368 izb) o łączną kubaturze 823 000 metrów sześciennych i 206 000 m². (za)

Festiwalowy sukces zespołu „Bardowie”

Zespół jazzowy „Bardowie” Domu Kultury Kolejarza w Poznaniu odniósł duży sukces artystyczny. Na ogólnopolskim Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych w Polanicy Zdroju i Tychach Śląskich, w przeglądzie zespołów instrumentalnych, wokalnych i piosenkarzy zajął on I miejsce w grupie zespołów jazzowych, a solista zespołu W. Skowroński zajął I miejsce w grupie solistów. W przeglądzie brało udział ponad 60 zespołów z różnych kątów i piosenkarzy wyłonionych z eliminacji wojewódzkich.

Sukces zespołu „Bardowie” zbiegł się z pierwszą rocznicą jego powstania z inicjatywy jego założyciela i kierownika artystycznego R. Szyłberga. Kierownictwo muzyczne sprawuje wychowanek Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Poznaniu Al. Michalski. W zespole nie brak utalentowanych muzyków, wśród których dobrymi opracowaniami muzycznymi wyróżnia się M. Napieralski (trąbka).

Zespół „Bardów” zobaczmy wkrótce w programie telewizyjnym z koncertu laureatów w Warszawie i usłyszymy również w programie II Polskiego Radia z Poznania. W planach na przyszłość należy zanotować zaproszenie na festiwal jazzowy „Jazz Jamboree 1967”, który odbędzie się w październiku w Warszawie. Solista W. Skowroński weźmie udział w Festiwalu piosenki w Opolu. (na)

odpowiadamy

W. Janowska — Nie nam nie wiadomo, by ktokolwiek kupował stare korki. (791)

Janka — Danuta — Uniwersytet Robotniczy ZMS znajduje się przy ul. Nowowiejskiego 29. (645)

darzy; 14 Muz. symf.; 14.30 „List ze Śląska” reportaż; 14.30 Horoszkiewicz; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 „Na białą nute”; 15.20 Mel. L. Andersona; 15.30 Dla dzieci „Proszę słonia”; 16.05 Felieton Red. Społ.; 17.25 Muzyka; 17.50 — Aud. sport. pt. „Drużyna Fliników zawsze wśród najlepszych”; 18.10 J. Gotovac; „Kolo” — utwór symfoniczny; 18.20 Wielkop. aktualności turyst.; 18.25 „Nasi sąsiedzi” — Literatura NRD; 18.45 „Klub Entuzjastów Nowoczesności”; „Pierwszy jubileusz”; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 Konc. symf.; 20.11 „O człowieku, który zbierał szpilki”; 20.31 d. c. konc.; 21.34 Mel. rozrywk.; 22.05 Studio Współczesne — „Pruski Koncert”; 23.05 Muz. tan.; 23.35 Wieczorny relaks przy muzyce.

WIADOMOSCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21.04, 23.50.

PROGRAM III — UKF 69.74 MHz: 18.05 Krasnoludki są na świecie; 18.45 Kwadrans z Cz. Niemem; 19 „Radosny express”; 19.05 Mój magnetofon; 19.25 „Kamień i cierpienie”; 19.35 Nagrania Studia UKF; 19.55 W rytmie flamenco; 20.15 „Fotografia” — słuch.; 20.40 Trąbka — instrument fatalny; 21.20 Kaharet studencki; „Hefajstos”; 21.35 Na fortepianie gra Art Tatum; 21.50 Opera — J. Gershwin „Porcy and Bess”; 22.07 Sniawa Salvatore Adamo; 22.30 „Serenada”; 22.55 „Pieśń o Rolandzie”; 23 Reminiscence muzyczne; 23.50 Śpiewa Cliff Richard.

TELEWIZJA

PIĄTEK: 11.55-12.25 — „Prope-
deutyczna filozofia” (kl. XI); 12.45-
13.05 — Dla kl. III pr. „Podró-

Niewypały nadal niebezpieczne

Okres wiosny obfituje zawsze w wypadki odnajdywania pozostałości po działaniach wojennych różnego rodzaju nie wypałów. W samym tylko Poznaniu w styczniu i lutym br. ujawniono ich 18. Specjalna grupa minierów niewypały usunęła i unieszkodliwiła. Nie zawsze jednak tak się kończy. Mimo corocznych akcji propagandowo — uświadamiających, wydawania szeregu ulotek, pisanie artykułów w prasie i komunikatów radiowych, stale jeszcze notujemy brzemienne w skutkach manipulacje przy niewypałach.

15 marca br. w Poznaniu, przy ul. Ugory, 17-letni Roman K. w trakcie kopania ogródka znalazł bliżej nieokreślony metalowy przedmiot, który okazał się niewypałem pocisku. Mimo ostrzeżeń kolegów, począł przy nim manipulować. Nastąpił wybuch. Odłamki pocisku poraniły mu twarz i ręce.

Tragiczniej zakończyła się zabawa 13-letniego Jerzego G., zam. w Kostrzynie przy ul. Prądyńskiego 9. Będąc na polu wraz z czterema kolegami znalazł niewypał, którym zaczął uderzać o kamień. Jerzy G. poniósł śmierć na miejscu.

Komenda Wojewódzka MO Poznań przypomina zatem, że w przypadku znalezienia niewypału, jakiegokolwiek pocisku lub w ogóle przedmiotu, który swym wyglądem lub kształtem pozwala przypuszczać, że jest to niewypał — należy fakt taki zgłosić natychmiast w najbliższej jednostce Milicji Obywatelskiej lub prezydium rady narodowej. Dzieci winny bezzwłocznie zgłaszać takowe przedmioty swym wychowawcom lub rodzicom. Do czasu przybycia grupy minierów, miejsce, w którym znajduje się niewypał zostanie ogrodzone i oznaczone specjalną tablicą. (na)

W 1966 roku:

Z budżetu DRN Grunwald prawie połowa na kulturę i oświatę

W sali Domu Kultury MO odbyła się wczoraj XV sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Grunwald. Tematem obrad były problemy budżetowe dzielnicy oraz wykonanie i plan dalszych czynów społecznych w tym rejonie miasta.

Budżet dzielnicy na rok 1966 (80,4 mln. zł). Zdrowie i opieka społeczna dysponowały kwotą 49 mln. zł., zaś gospodarka komunalna i mieszkanio-
wa 26,4 mln. zł. Te 3 dziedziny życia pochłonęły większość pieniędzy, jakimi dysponowały władze dzielnicowe. Warto tu zaznaczyć, że z 49 mln. zł., które wydatkował Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, na dopłaty do leków przewidziano sumę 23 milionów zł. Wobec zadłużenia z roku poprzedniego, które wynosiło 761 tys. zł plan wydatków na ten cel trzeba było skorygować. W sumie dzielnica wydała na leki 25 423 tys. zł. Po raz pierwszy od wielu lat zlikwidowano w roku ubiegłym obciążenie budżetu zadłużeniem przechodzącym na rok następny, mimo ubiegłorocznej regulacji cen na niektóre leki.

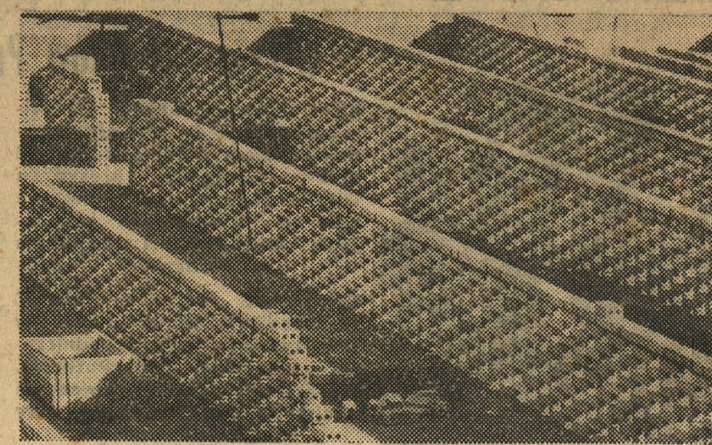
Plan czynów społecznych na rok 1966 wynosił 14,6 mln. zł. zaś wykonanie 20 mln. zł. W roku bieżącym plan czynów społecznych zakłada wykonanie robót na sumę 15 mln. zł. W ramach tego planu mieści się m. in. wykonanie małej architektury na osiedlach mieszkaniowych, dalsze zagospodarowanie Parku Kasprowicza kontynuowanie budowy stadionu sportowego przy ul. Pro-
mienistej, oraz budowa kortów tenisowych przy ul. Marceleskiej. (st)

W ramach tego planu mieści się m. in. wykonanie małej architektury na osiedlach mieszkaniowych, dalsze zagospodarowanie Parku Kasprowicza kontynuowanie budowy stadionu sportowego przy ul. Pro-
mienistej, oraz budowa kortów tenisowych przy ul. Marceleskiej. (st)

INFORMUJEMY

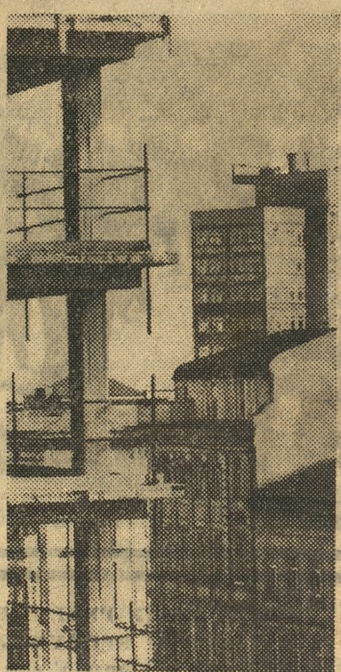
Na występ Zespołu „Cepelia” zaprasza członków — za okazaniem legitymacji — Zarząd Zjednoczonego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów dzisiaj, o godz. 18 do sali przy ul. Roboczej 4.
Prelekcję o ZSSR wygłosi dr S. Aleksandrowicz dzisiaj, o godz. 18, w filii Biblioteki Miejskiej przy ul. Dzierżyńskiego 94.
Zebranie plenarne administratorów domów odbędzie się dzisiaj, o godz. 18, w Szkole nr 15 przy ul. Berwińskiego.
Zebranie Sekcji Nauczycieli Emerytów ZNP Grunwald odbędzie się dzisiaj, o godz. 17, w Szkole nr 15 przy ul. Berwińskiego.

Poznańskie obrazy



W szybkim tempie, zgodnie z harmonogramem robót, rosną wieżowce budowy „Centrum” przy ul. Czerwonej Armii. Widoczne na górnym zdjęciu ażurowe parkany nie są jednak ściankami działowymi, wyznaczającymi przy szkiełko. Chodzi po prostu o konstrukcję na betonowej płycie stropu kondygnacji II piętra pawilonu, łączącego trzy wieżowce. Na tej konstrukcji oparty zostanie dach pawilonu. Przy okazji nasz fotoreporter prezentuje widok na jeden z wieżowców przy ul. Piekary (zdjęcie środkowe). Zdjęcie wykonano — co nieurudno zgadnąć — także z budowy „Centrum”. Zainteresowanie przechodniów ul. Czerwonej Armii budzą rusztowania oplatające gmach Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji, Poznańskiej Filharmonii i Oddziału NBP. Cały ten kompleks gmachów, wykonanego z kamienia, odnawia się obecnie drogą czyszczenia okładziny. Metoda ta polega na szorowaniu powierzchni kamienia piaskiem, wyrzucanym przez specjalne urządzenie za pomocą sprężonego powietrza. Na zdjęciu u dołu — montaż rusztowań przy szczytce budynku, wymagający dużej zręczności.

Fot. (3) — K. Przychodźki



Szkolenie dla studenckiego aktywu

Z cenną inicjatywą, zorganizowania regularnego szkolenia politycznego dla aktywu studenckiego wystąpiło ostatnio Międzyuczelniane Studium Nauk Politycznych. Szkolenia w formie prelekcji i dyskusji organizowane są wspólnie ze Zrzeszeniem Studentów Polskich. Tę, niewątpliwie potrzebną działalność, zainaugurowano cyklem prelekcji pt. „Chińska rzeczywistość”, 16 bm. w Klubie „Pod Maskami” (również w tym klubie odbywać się będą następne prelekcje). Dla orientacji, podajemy tytuły odczytów, które odbędą się w najbliższym okresie: 5 kwietnia br.: „Rewolucja kulturalna w Chinach — i co dalej?” i 12 kwietnia br. „Chiny — ZSSR, Konflikt urojony czy rzeczywisty”. (ad)

Nagrody za wyniki w zbiorce makulatury

Wojewódzki Komitet Szkolnej Zbiórki Makulatury i Tworzyw Sztucznych dokonał ostatnio podsumowania wyników akcji za I półrocze obecnego roku szkolnego. Komitet nagrodził: 8 pracowników wydziału oświaty i kultury zajmujących się współzawodnictwem w poszczególnych szkołach kwotą 2500 zł, 34 wychowawców — opiekunów zbiórki kwotą 7000 zł, 15 szkół typu miejskiego i tyleż typu wiejskiego na łączną sumę 16200 zł. Ponadto przeznaczono 4400 zł na nagrody dla 17 wychowawców organizujących zbiórki tworzyw sztucznych. Przyznano również nagrody dla drużyn harcerskich przy Szkole Podstawowej nr 2 w Obornikach i ZMS przy Liceum Ogólnokształcącym w Obornikach na sumę 1200 zł.
Łącznie Komitet przeznaczył na nagrody za uzyskane wyniki 31600 zł. Ogólnie młodzież szkolna naszego województwa zebrała w I etapie 633918 kg. makulatury i 1107 kg tworzyw sztucznych. (na)

